POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Wrzesień 2025 Czasopismo rzymskokatolickie Nr 9 (185) 2025

Virgo dolorosissima, ora pro nobis. Nos cum prole pia.

Benedicat dolorosa Virgo Maria.

"Servate unitatem Spiritus in vinculo pacis, unus Dominus, una fides, unum baptisma, unus Deus et Pater omnium (Ephes. 4, 3-6). *Zachowajcie jedność Ducha w związku pokoju, jeden Pan, jedna wiara, jeden Bóg i Ojciec wszystkich* (Efez. 4, 3-6). **Czytelnikowi dobrej woli.** Miałem przyczyny poważne, na puszczenie trochy pisma nazwanego: *Wzywanie do Pokuty*, z których mi i to drugie urosło: *Wzywanie do jednej zbawiennej wiary*. Przestraszeni grzechami jawnymi, i wielkimi tego królestwa, i państw przyległych ojczyzny naszej: bojąc się upadku jakiego nagłego, i pomsty sprawiedliwej Boskiej, na jaką nad innymi Państwy i teraz w Węgrzech, w Iflanciech, i Moskwie, patrzemy: My Duchowni, na to od Boga wysłani, wołamy, i upominamy: abyśmy w czas płomień gniewu Boskiego, słuszną pokutą, i zniesieniem grzechów, gasili. Między któremi iż najcięższa jest herezja, i od jednej prawdziwej wiary odstąpienie, i fałszywe o rzeczach Boskich rozumienie: najpilniej nam na nie wołać potrzebno, jako na bałwochwalstwo, w którym jest Bogów wiele, i wiar wiele, i z niego wszystkie inne grzechy i złości Boskiego Majestatu najcięższe obrazy, pochodzą. Kacerstwa bowiem najwyższy Majestat Boży bluźnią, wiele Chrystusów przynoszą, Kościół św. jedyną podporę prawdy, rozrywają, i prześladują, i gubić chcą gdzie mogą, miłość i zgodę Chrześcijańską wykorzeniają, z wiary jednej zbawiennej sto potępionych czynią, urzędami od Boga postawionemi gardzą, królestwa niezgodami i ludoburstwem gubią, i hardością a nieposłuszeństwem wszystkich grzechów matnią się stają. Obrońże nas Panie Jezu Chryste od takiej zarazy: od fałszywych Proroków: od Antychrystowych posłańców: od wilków i złodziejów i rozbójników, jakoś je sam nazwał, którzy nasze zbawienie, i wiarę kradną, i dusze jako w lesie rozbijają".

(Ks. Piotr Skarga SI, *Wzywanie do jednej zbawiennej wiary. Do którego przykładać się może wzywanie do pokuty*. W Krakowie. W Drukarni Akademickiej. 1835, ss. 1-2).

Spis treści

Nauka na święto Matki Boskiej Bolesnej. – Boleści Maryi 3
Bł. Jan z Avili, Ks. Jakub Górka

Preskrypcja przeciwko heretykom. (Antologia) 12
Kwintus Septymiusz Florens Tertulian

Prawo kanoniczne krótko zebrane. Reguły prawa umieszczone w Szóstej księdze Dekretaliów 22
Biskup Wileński Adam Stanisław Krasiński, Św. Teologii Doktor

O Przysiędze antymodernistycznej 28
Bp Mark A. Pivarunas CMRI

CZEŚĆ MARYI

O POBUDKACH I ŚRODKACH NABOŻEŃSTWA

DO NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

Ks. Jakub Górka

CZĘŚĆ IV.

NAUKI NA ŚWIĘTA MATKI NAJŚWIĘTSZEJ

IX. Na Matkę Boską Bolesną

Boleści Maryi

"Z kim Cię porównam albo komu Cię przypodobam, córko Jerozolimska? Wielkie jako morze skruszenie Twoje. Kto Cię zdoła uleczyć?". *Tr. Jer. II, 13*.

Cieszyć się z wesołymi, a płakać z płaczącymi poleca Apostoł święty (1). To zresztą wynika z przykazania o miłości bliźniego. Tym więcej to nas obowiązuje, kiedy cierpią ci, którzy są z nami złączeni bliskimi węzłami pokrewieństwa, powinowactwa czy przyjaźni.

Gdy matka cierpi, syn nie może się cieszyć. Ganić by go należało, gdyby patrzył obojętnym okiem na jej smutek, gdyby z nią nie płakał, zwłaszcza, gdyby sam był powodem jej boleści.

A oto my jesteśmy przyczyną śmierci Jezusa Chrystusa, a więc także z naszej winy Maryja Panna ponosi straszne boleści i smutki na Golgocie. Gdyby matka ziemska z miłości ku mnie oddała swego syna na śmierć, a gdybym ja się śmiał na ten widok, gdybym nie współbolał z tą matką, jak potworna byłaby to rzecz, jak strasznie zraniłbym serce tej czułej dobrodziejki?

O ileż więcej powinniśmy się smucić w tym wielkim tygodniu i rozpamiętywać mękę Jezusa Chrystusa i boleści Maryi Panny, których przyczyną były grzechy nasze? O, zastanawiajmy się nad morzem cierpień, które zalewały serce ukochanej Matki niebieskiej, a czyńmy to w tym celu, byśmy Ją umiłowali całą duszą za Jej niezmierzoną dobroć i miłość.

1. Prorok Jeremiasz płacze gorzko na gruzach zburzonej Jerozolimy i mówi ten wielki miłośnik ludu swego: "Z kim cię porównam, albo komu cię przypodobam, córko jerozolimska? Wielkie jako morze skruszenie twoje. Kto cię zdoła uleczyć?" (2). Gruzy, zgliszcze, śmierć i głód panowały w tym mieście, kiedy je zburzyli wrogowie. Na ulicach leżały niepochowane trupy starców, młodzieńców, dziewic i dziatek niewinnych. Widok to był okropny i rozdzierający serce Proroka.

Maryja Panna u stóp krzyża stoi, zalana morzem smutku i ponosi w duszy te same boleści, które cierpiał Syn Jej umiłowany w ciele swym. I słusznie do Niej powyższe słowa Proroka stosuje Kościół święty. A powodem smutku Maryi złości nasze. I czyż wobec tego możemy obojętnie przypatrywać się Jej boleści?

Kiedy na wojsko Dawida spadła kara Boża za pychę królewską, kiedy nieubłagana śmierć dziesiątkowała szeregi i żołnierze padali jako muchy, albo jako trawa polna pod ostrą kosą, na ten widok król, który zawinił, uczuł ogromny żal i wołał do Boga, aby przeciwko niemu obrócił swój miecz i zagniewanie, bo lud ten jako owce cierpi niewinnie (3). I my z całego serca powinniśmy wołać na widok ukrzyżowanego Zbawcy i Jego Boskiej Matki, stojącej pod krzyżem: Jezusie i Maryjo, wyście niewinni, my zdrajcy, my grzeszni ludzie, nam się należały te katusze, ten krzyż, te oszczerstwa, te bicze i ciernie, ta sromotna śmierć. Ale dobry Zbawiciel nas oszczędza, bo człowieka bez granic umiłował i dlatego mówił do oprawców w nocy czwartkowej, gdy Go przyszli pojmać w ogrodzie Oliwnym: Puśćcie tych braci moich, niech idą spokojnie. "Dopuśćcie tym odejść" (4). Krępują też jednorodzonego Syna Bożego, a winni odchodzą. O niech będzie błogosławione miłosierdzie Twoje, Zbawicielu nasz drogi, na wieki!

Nas uwalnia Jezus, lecz nie przepuszcza swej Matce, wystawia Ją na cierpienia, nie oszczędza Jej gorzkiego kielicha.

2. Dlaczegoś, Panie, tę najlepszą Matkę dzisiaj tak bardzo zasmucił? Bo chcesz aby Ona zasługami przewyższyła wszystkie niewiasty, jak prześcignęła wszystkie łaską, otrzymaną z dobroci Twej nieskończonej. "Wiele córek zebrało bogactwa; Tyś przewyższyła wszystkie" (5). Wielu Świętych opuściło dla Pana Boga wszystko na świecie, wzgardzili bogactwami, zaszczytami i wygodami życia, wielu Męczenników poniosło dla Stwórcy najstraszniejsze katusze. Ale Maryja Panna na Kalwarii więcej cierpiała, przewyższyła wszystkich Męczenników i dlatego zwie się ich Królową. Kto Cię więc, Maryjo, pocieszy w Twym opuszczeniu, w Twym smutku nad miarę? Wiele cierpiała matka Tobiasza, kiedy syn jej poszedł w daleką krainę, do miasta Rages i długo nie wracał. Codziennie wybiegała z domu na wzgórze, śledziła pilnie, czy nie idzie i z sercem smutnym wracała do domu, szlochając i narzekając w wielkiej tęsknocie, bo syna nie widziała, który był pociechą rodziców, podporą ich starości, jedyną nadzieją i szczęściem (6).

Najświętsza Dziewica widziała, jak pojmano Jezusa, widziała zaciekłość wrogów, a stąd słusznie wnosiła, że Go już nie puszczą. Jakaż przeto Jej boleść straszna i okrutna! Jezus o całe niebo dla Niej droższy, niż był Tobiasz dla swej matki, a zresztą ta niewiasta nie straciła nadziei; ufała, spodziewała się, że jeszcze syna zobaczy, choć czasem zwątpienie zakradało się do jej duszy, czy nie utonął, czy go nie pożarły dzikie zwierzęta, czy się nie roztrzaskał gdzieś na skałach, czy nie wpadł w ręce zbójców.

Matko Bolesna, Matko Zbawiciela, Tyś stokroć więcej cierpiała od matki Tobiasza, bo Jezus był dla Ciebie droższy, Ty byś Go nie oddała za niebo i ziemię. Tylko miłość ku nam sprawiła, żeś Go wydała na okrutną śmierć!

3. "Z kim Cię porównam albo komu Cię przypodobam, córko jerozolimska?". Czy może z Abrahamem, któremu rozkazał Bóg ofiarować na górze Moria jedynego syna, Izaaka? Prawda, wiele musiał cierpieć ten święty i posłuszny starzec, kiedy szedł na oną górę. Ale tu Bóg zadowolił się jego gotowością i posłuszeństwem bez granic, ostatecznie inną sobie upatrzył ofiarę, a syn Izaak wrócił żywy. Nie tak było z Maryją. Bóg widział Jej Serce posłuszne, widział, jak zgodziła się ochoczo na śmierć Syna swego. I poszła z Jezusem na Kalwarię w niemej boleści, towarzyszyła Mu, kiedy ciężkie niósł drzewo, lecz już nie zstąpiła z Nim, zostawiła Go na tej górze martwego, w zimnym grobie Go pochowała, kiedy Go zdjęto z drzewa krzyżowego.

4. "Z kim Cię porównam albo komu Cię przypodobam, córko Jerozolimska?". O Najświętsza Dziewico, czy ktoś cierpiał tyle co Ty? Może Cię położę na równi z Matką Machabeuszów, przed której oczyma w jednym dniu zgładzono wszystkich siedmiu synów? Straszna była boleść tej dzielnej niewiasty. Ale ta Machabejka mogła przynajmniej pocieszać i podnosić na duchu umierających synów. Maryja zaś słyszy koło krzyża wściekłe bluźnierstwa i krzyki, widzi piekielną nienawiść, a słowa pociechy nie może przesłać najdroższemu Zbawicielowi. "Wielkie jako morze skruszenie Twoje" – o Królowo Męczenników! Jak dna morskiego nie zbada i nie zgłębi oko ludzkie, tak nie pojmie człowiek morza cierpień, które ponosi u stóp krzyża Maryja Panna. Jest Ona z dobroci Bożej morzem i niezrównaną głębiną doskonałości, więc także będzie morzem boleści, przepaścią smutku.

5. Gdy po stracie męża i synów wracała Noemi do kraju rodzinnego, wyszły na jej przywitanie znajome i nazywały ją po dawnemu Noemi czyli Piękną. A na to odezwała się ta wdowa: Nie nazywajcie mnie Piękną lecz Mara czyli gorzką, bo Najwyższy napełnił mnie gorzkością. Wyszłam od was bogatą, a oto wracam ubogą (7). Daleko słuszniej Maryja Panna mogła w ten sposób mówić bo więcej utraciła, niż owa biblijna Noemi. Bóg napełnił Ją boleściami i dał Jej wypić kielich najokropniejszych goryczy.

Dlaczego, o Panie, tak bardzo dotknąłeś tę umiłowaną córkę? Co Ona, owca niewinna, złego uczyniła?

6. Niezbadane wyroki Boże! Przez co świat zginął, przez to odrodzić się musi. Oto mąż i niewiasta zgubę mu przynieśli w raju, u stóp zakazanego drzewa, po którego owoce wyciągnęli rękę. Mąż i niewiasta, jak zgubili ludzkość nieposłuszeństwem, tak ją dźwignąć muszą posłuszeństwem. Grzechu Adama i Ewy, ileś ty kosztował Jezusa i Maryję!

Gdybyśmy mogli pojąć miłość Maryi ku Jezusowi, moglibyśmy również pojąć Jej boleści dzisiaj.

Przedstawmy sobie w duszy, jak Ona niegdyś klękała u kołyski śpiącej Boskiej Dzieciny, jak adorowała maleńkiego Jezusa, jak gorąco błagała Boga, aby mogła godnie spełnić obowiązki Matki względem Zbawiciela świata.

Ta sama miłość była teraz katem dla Maryi. Każda rana, zadana Chrystusowi przez okrutnych siepaczy, była włócznią, przeszywającą Jej serce. Każdy policzek, każdy bicz, każde uderzenie młota były sztyletami dla Serca tej najczulszej i najlepszej Matki.

Niechże będzie błogosławione miłosierdzie Twoje, o Panie za te wszystkie rany i boleści, które dla nas poniósł Jezus, a zarazem i Matka Jego! Ach, nie siedm mieczów, ale tysiące zraniło Jej Serce! Krople morza, piasek na jego wybrzeżu, gwiazdy na niebie nie mogą iść w porównanie, choć niezliczone, z cierpieniami, które dla nas poniosła ta Matka Bolesna!

7. Przypatrzmy się, co cierpiały Jej zmysły na Kalwarii. Pierwsza Ewa przyglądała się z ciekawością owocowi zakazanemu, czuła z tego powodu przyjemność. Nowa Ewa stoi pod krzyżem, pod drzewem kalwaryjskim i widzi nieopisane boleści Syna swego, widzi Jego rany, widzi Krew spływającą na ziemię i pokutuje za brak umartwienia, którego w raju dopuściła się pierwsza niewiasta.

Ewa zapuściła się w rozmowę z wężem piekielnym, słuchała ciekawie jego słów, okazała się gadatliwą; za to Maryja milczy pod krzyżem, stoi w niemej boleści i słyszy przerażające głosy, wrzawę, bluźnierstwa i szyderstwa wrogów Jezusowych. A coś uczuła Maryjo, kiedy Jezus konał? Na golgockim pyle Uczeń miłości wije się w boleściach, wielka pokutnica, Magdalena, z płaczem krzyż obejmuje, a tylko Najświętsza Dziewica stoi u stóp krzyża w cichej, niezmiernej boleści. Woda goryczy, burza cierpień dociera aż do głębin Jej Serca. A w duszy tej uciśnionej Matki może dosłyszelibyśmy słów żalu: "O Panie, Tyś umarł na krzyżu, a ja mam jeszcze tułać się na ziemi? Czemuż me serce nie pękło z boleści, czemuż wraz z Tobą nie skonałam?".

8. Zapadła cisza wieczorna, lud począł się rozchodzić, zostały tylko na Kalwarii przy boku Maryi Panny: Maria Magdalena, dwie Marie i Jan Apostoł. Nie wiedziała ta święta gromadka, co ma począć, jak zdjąć święte Ciało, bo krzyż wysoki, gwoździe grube, a oni słabi. Wtem zbliżają się żołnierze dla połamania goleni ukrzyżowanym, aby prędzej pomarli. Co uczuły na ten widok święte niewiasty? Jeszcze nie dosyć wrogom, jeszcze nowe cierpienia chcą zadać Sercu Maryi. Ponieważ Chrystus już skonał, więc żołnierz Longin włócznią otworzył bok Zbawiciela, a z niego wypłynęła krew i woda, powstał z niego Kościół, matka nasza,

jak z boku pierwszego Adama, pogrążonego we śnie, powstała Ewa, matka żyjących. Z bokiem otwartym Zbawiciela otwiera się niebo, zamknięte przez grzech. Cherubin, strzegący bram raju z płomienistym mieczem w ręku, ustępuje i znika na zawsze. Bramy niebieskie otwierają się dla ziemskich tułaczy. Nowa arka przymierza, chroniąca od wiecznego potopu, otwiera się przez śmierć Jezusa, a jest nią Kościół święty, który ratuje od zagłady człowieka i przewozi go do życia szczęśliwego po wzdętych i szalonych bałwanach tego świata.

9. Kiedy nowy smutek zalał serca tej świętej gromady na widok przebicia włócznią boku Chrystusowego, oto zbliżył się tajny uczeń Jezusa, Józef z Arymatei, a z nim był Nikodem. Dawniej lękali się żydów; po śmierci Zbawiciela trwoga zniknęła, ustąpiła małoduszność. Józef poszedł do Piłata i prosił o wydanie ciała Jezusowego dla sprawienia Mu uczciwego pogrzebu. Ze zdziwieniem odzywa się Piłat: Czy już umarł Jezus? – Pytasz, czy On umarł? Czy nie wiesz, jak delikatne było Jego ciało? Najmniejsze z cierpień, które poniósł, byłoby śmierć Jego sprowadziło, gdyby Go Bóstwo nie podtrzymywało. Nie wiesz, ile wycierpiał u słupa, gdzie Jego ciało błogosławione sieczono niemiłosiernie rózgami? Również nie wiesz, co ucierpiał, kiedy niósł na ramionach krzyż i jakie rany Mu zadano przy ukrzyżowaniu. Gdybyś to widział, nie dziwiłbyś się wcale, że tak rychło zakończył życie.

Widzą ich niewiasty zbliżających się z orszakiem ludzi i przyborami do pogrzebu. Prawdopodobnie nowy lęk uczuły w duszy. Jan św. uspokaja Najświętszą Pannę, mówiąc: Nie bój się Matko, ja ich znam; oni należeli potajemnie do Zbawiciela. – Na widok Maryi wołają teraz: Daruj nam, Matko, żeśmy przedtem byli małoduszni. Żal nam tego; teraz przynajmniej pogrzeb sprawimy Jezusowi. Pozwól, Matko najmiłościwsza, na ten akt miłości i wdzięczności względem zmarłego Mistrza. Wszystko mamy z sobą: czyste prześcieradło, mirrę i maści do zabalsamowania Ciała, drabiny dwie do zdjęcia Go z krzyża.

10. Przypatrzmy się teraz, jak się odbywa ceremonia pogrzebu Chrystusowego. Tu nie powinno nikogo zabraknąć. Do łoża umierającego człowieka garną się ludzie. Chodźmy jeszcze z uwagą pod krzyż Chrystusa i do Jego grobu, bo stąd wielką odniesiemy korzyść.

Krzyż był wielki, piętnaście stóp wysoki, wzniesiony na skale wyżłobionej. Czciciele i przyjaciele Jezusa ustawiają po jego stronach dwie drabiny. Jedni uwalniają ręce od gwoździ, drudzy podtrzymują święte ciało. Z trudem wydobyto grube i tępe gwoździe z rąk. Mówią niektórzy pisarze, że przy ukrzyżowaniu przywiązywano piersi i ramiona powrozem, aby gwoździe nie poszarpały całkowicie rąk, gdyby na nich spoczywał ciężar ciała. Kiedy z rąk usunięto gwoździe, objął Nikodem skrwawione ciało, podczas gdy inni wydobywali gwóźdź ze stóp Zbawiciela. Najświętsza Panna bierze w swe ramiona zmarłego Syna. Płacze wierna gromada na widok poszarpanych członków Zbawiciela i na widok Bolesnej Jego Matki. Dotyka Maryja cierni, które jeszcze pozostały w głowie, choć koronę już usunięto. Włosy Chrystusa pełne krwi, ręce Jego poszarpane, oczy zgasły, twarz najcudniejsza, zachwycająca pięknością Aniołów, zeszpecona, język, który tylu pocieszył, a nikogo nie zasmucił, teraz martwy. Przeto Maryja mówi: Moja harfa wydaje jęki i narzekania, muzyka w płacz i łzy się zamieniła.

Jan, ukochany uczeń, mówi: Panie i Mistrzu mój, do kogo się zwrócę z moimi wątpliwościami? Kto mi udzieli rady? Kto mnie pocieszy? Wczoraj wieczorem głowę mą złożyłem na Twej piersi, a teraz Twa święta zraniona głowa na mej spoczęła piersi! – Zaś Magdalena takie zawodzi żale: O miłościwy Panie, kto mi teraz przyjdzie z pomocą? Kto mnie bronić będzie, gdy który faryzeusz szemrać pocznie? Ty, o Panie, ująłeś się za mną, gdy siostra moja mówiła do Ciebie, dlaczego jej w pracy nie pomagam, Tyś za mnie dał jej odpowiedź.

Święta pokutnica zrasza łzami stopy Chrystusa i jęczy boleśnie, że aż litość na jej widok ogarnia człowieka. Prawdopodobnie Aniołowie niebiescy również przyłączyli się do gromady świętej, opłakując gorzko śmierć swego Pana i Stworzyciela.

11. I pochowano Boskiego Mistrza w grobie. Maryja Panna idzie jeszcze tam, gdzie stał krzyż i pada na kolana, cześć oddaje świętemu drzewu. O jak różny dzień ten dla Niej od owego, kiedy Jej Anioł zwiastował, że zostanie Matką Syna Bożego! Teraz samotną wdową ta Matka narodów (8). Po dniu Zwiastowania zaśpiewała radosny hymn dziękczynny, bo duch Jej rozradował się w Bogu, Stworzycielu (9). Według św. Augustyna, Chrystus w tym samym dniu umarł, w którym nastąpiło niegdyś Wcielenie Jego.

12. W tym dniu smutku i boleści Maryja Panna mówi niejako do nas: Grzeszniku, patrz, jak cię umiłowałam, ile dla ciebie poniosłam boleści i smutku.

Ona teraz jest Orędowniczką naszą i modli się za nas niewdzięcznych: Przebacz im, Panie, obsypuj łaskami, dopomagaj w potrzebach, wysłuchaj ich wołanie, rozweselaj, błogosław!

Jezus Chrystus spoczywa w grobie; wszedł ten arcykapłan prawdziwy do namiotu nie we krwi zwierząt, ale we krwi własnej, jak mówi św. Paweł: "Ale Chrystus, stawszy się najwyższym Kapłanem dóbr przyszłych, przez większy i doskonalszy przybytek, nie ręką uczyniony, to jest nie tego stworzenia: ani przez krew kozłów albo cielców, ale przez własną krew wszedł raz do Świątnicy, znalazłszy wieczne odkupienie" (10).

13. Wraca Maryja do wieczernika, a serce Jej przy grobie zostało.

Tu pyta św. Jana: Gdzie moi synowie, twoi bracia? Nie spocznę, aż ich zobaczę. Wtedy dopiero nieco się ukoję, gdy uczniowie mego Syna tutaj się zbiorą.

A na to Jan: Matko, kto się przyjść odważy? Wszyscy pouciekali, gdy Twego Syna pojmano. Piotr się Go zaparł, wstyd nie dozwoli im przybyć. – Nie mów tak, Synu mój! Sprowadź ich tu. Przyrzekam im przebaczenie u Syna mego.

Biegnie więc Jan w stronę sadzawki Siloe i znajduje po drodze kilku uczniów. I nadsłuchuje dalej i słyszy, jak od jaskini przedostaje się do jego uszu skarga: O podły zdrajco, wiarołomco! I tyś grzeszny śmiał uciekać i zostawić Mistrza w rękach nieprzyjaciół? (11)

Zbliża się Jan ku miejscu, skąd wydobywały się te jęki i mówi: Uspokój się, Bracie, bo nasza dziewicza Matka kazała cię wołać. – O nie pójdę! Czyż śmiałbym pokazać się ludziom, a tym bardziej Matce mego Mistrza? Wszak ja bojaźliwie uciekałem. – Zamilknij, Bracie, Pan ci przebaczy. Czyż nie znasz Jego miłosierdzia? Jego Matka przyrzekła wyjednać ci u Niego przebaczenie. Chodź, nie wstydź się!

Idzie dalej Jan i słyszy płacz Piotra, który mówi z głośnym jękiem: Niewierny, podły i kłamliwy ze mnie grzesznik! Trzy lata spędziłem z Panem, tak mi dobrze było w Jego towarzystwie, a ja się zaklinałem że Go nie znam! Uląkłem się głosu służącej. Przecież miecz mi nie groził, ani wojska uzbrojone nie stały obok na mą zgubę. Co uczyniłeś, nieszczęsny!

A na to Jan: Chodź, Bracie, bo nasza Matka cię woła!

Nie ruszę się stąd! Tu życie zakończę. Me oczy staną się nieustannymi krynicami łez. Te ręce będą katem dla mnie, sam się pomszczę za mój grzech. Tu nie przestanę do końca życia pokutować. – Chodź, Piotrze. Nie mów w ten sposób; przecież znasz dobrze Mistrza. Czemuż tak mało jeszcze Mu ufasz? Chodź, nie wstydź się, Matka cię woła, wejdź z Nią w przyjaźń, a wyjedna ci przebaczenie.

I szukał dalej Jan i znalazł wszystkich uczniów i sprowadził ich do wieczernika, do Matki Jezusowej. Oni padli przed Nią na kolana i mówili: Dziewicza Matko, oto tchórze! Wszyscyśmy uciekli i opuściliśmy Mistrza naszego. Tyś jedynie została, Tyś wierna, a my wiarołomni! Wyjednaj nam, Matko, przebaczenie!

14. I tak wszyscy całą noc i dzień następny rozważają, zebrani przy Maryi Pannie, jak ukrzyżowano Jezusa: rozmowa ich nie zwracała się do innego przedmiotu.

Jan, umiłowany uczeń Jezusa, który na wszystko patrzał, tak mówił do nich: O gdybyście byli widzieli Bracia, jak Go do słupa wiązano! O gdybyście byli widzieli, jak Go cierniem koronowano! O gdybyście byli widzieli, jak z trudem niósł na swych błogosławionych ramionach krzyż i jak za Nim haniebnie wołano, jakby za zdrajcą! O gdybyście Go byli widzieli na krzyżu, jak Jego oblicze pokrywała śmiertelna bladość, jak Mu łzy płynęły z oczu, jak krew zalała głowę, jak śmiertelny pot pokrywał nawet Jego ręce i nogi i jak wśród wielkich boleści oddawał ducha swego Ojcu!...

W ten sposób spędzili noc. I my to czyńmy; otoczmy Maryję Pannę, pocieszajmy Ją i płaczmy z Nią. A za to ta Matka zasmucona tak bardzo na ziemi, odpłaci nam w niebie i będzie się wstawiała za nami do Syna. Ona w smutkach pocieszy i przyjdzie z pomocą w uciskach i potrzebach naszych. Ona wyjedna nam łaskę Bożą i szczęśliwość wieczną.

Ks. Dr. J. Górka (PROFESOR SEMINARIUM BISKUPIEGO W TARNOWIE), *Cześć Maryi. O pobudkach i środkach nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny*. Nakładem Autora. Główny skład w Księgarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie. 1907, ss. 390-401.

Przypisy:

(1) Rzym. XII, 15. (2) Treny II, 13. (3) II Król. XXIV, 17. (4) Jan XVIII, 8. (5) Przyp. XXXI, 29. (6) Tob. X. (7) Rut I, 20. (8) Treny I, 1. (9) Łk. I, 47. (10) Żyd. IX, 11. 12. (11) To się nie odnosi do Piotra św. *(Przyp. wyd.)*.

ANTOLOGIA LITERATURY PATRYSTYCZNEJ

PRESKRYPCJA (1) PRZECIWKO HERETYKOM

TERTULIAN

---

1. Warunki, w jakich żyjemy, nakazują nam przypomnieć, iż nie powinniśmy się dziwić temu, że istnieją herezje, bo przecież z dawna je przepowiedziano, ani temu, że podważają one wiarę niektórych ludzi, bo przecież po to właśnie istnieją, by wiarę naszą wypróbowywać, a wypróbowując utwierdzać. Ktokolwiek gorszy się wielką siłą żywotną herezji, czyni to bezpodstawnie i bez zastanowienia. Raczej należałoby się dziwić, gdyby herezji w ogóle nie było. Wszystko, co istnieje, ma swój cel, i ten cel jest zarazem przyczyną jego istnienia. (...)

4. Zastanówmy się głębiej nad słowami samego Pana i pismami Apostołów, którzy już z góry przepowiedzieli herezje i nakazali nam ich unikać, a przestaniemy się gorszyć ich istnieniem i dziwić się ich szkodliwym skutkom, z powodu których musimy się trzymać od nich z dala. Powiedział Pan, że przyjdzie kiedyś wiele wilków drapieżnych, przyodzianych w owczą skórę (por. Mt. 7, 15). Cóż to jest ta "owcza skóra", jak nie zewnętrzna tylko nazwa chrześcijanina? Cóż to są te "wilki drapieżne", jak nie przewrotne myśli i usposobienia, skrzętnie ukrywane wewnątrz, by tym bardziej niepokoić trzodę Chrystusową? Albo na przykład, sięgając do innych określeń, kimże są owi "fałszywi prorocy" (Mt. 24, 11; 24) lub "fałszywi apostołowie" (2 Kor. 11, 13), jak nie pseudokaznodziejami i samozwańczymi głosicielami Ewangelii? Kim wreszcie owi "antychryści", obecni i przyszli (por. 1 J. 2, 18), jak nie buntownikami, którzy powstali przeciwko Chrystusowi? Otóż tym wszystkim miały kiedyś stać się herezje, nie mniej groźne dla Kościoła przez swe przewrotne nauki, niż antychryst przez swe prześladowania, z tą tylko różnicą, że

prześladowanie może rodzić również męczenników, herezja natomiast rodzi wyłącznie apostatów. Ale też dlatego właśnie herezje musiały zaistnieć; miały one mianowicie wykazać, kto z nas zdoła przetrwać próbę, czyli tak samo jak potrafi wytrwać w prześladowaniu, tak również potrafi ustrzec się błędnowierstwa. Nie ulega bowiem wątpliwości, że o takiej tylko próbie myśli Apostoł – gdy w 1 Kor 11, 19 twierdzi, iż "muszą być herezje, aby wszyscy zostali wypróbowani" – nie zaś o zamianie wiary na nauki heretyckie, jak to tłumaczą nasi przeciwnicy, powołując się na wypowiedziane gdzie indziej przez tegoż Apostoła zdanie: "Wszystko wypróbowujcie, zatrzymując, co dobre" (1 Tes. 5, 21). Wszak może się zdarzyć, że ktoś źle próbuje i przez pomyłkę wybiera zło. (...)

6. Nie będę się jednak dłużej nad tym rozwodził, skoro tenże Paweł również na innym miejscu, mianowicie w Liście do Galatów (5, 20), zalicza herezje do grzechów cielesnych, Tytusowi zaś poleca (Tyt. 3, 10 n.) wyrzucać precz heretyka już po pierwszym upomnieniu, jako że to człowiek przewrotny i grzeszny, wydający niejako sam na siebie wyrok potępienia. Zresztą niemal w każdym ze swych listów, przestrzegając przed fałszywymi naukami, Paweł ma na myśli nie co innego tylko herezje, polegające właśnie na fałszywym nauczaniu. Słowo "herezja" pochodzi z języka greckiego i oznacza samowolne wybieranie, co przede wszystkim czyni każdy twórca lub zwolennik herezji. Dlatego Apostoł twierdzi o heretyku, że sam siebie potępił; sam mianowicie wybrał to, przez co zasługuje na potępienie. Nam bowiem niczego nie wolno wybierać według własnego upodobania ani też wprowadzać tego, co ktoś inny według własnego upodobania wybrał. Dla nas jedynymi nauczycielami są Apostołowie Pańscy, którzy nawet sami nie wybierali tego, co wprowadzili, lecz tylko wiernie przekazali narodom naukę otrzymaną od Chrystusa. Toteż gdyby nawet anioł z nieba głosił nam jakąś inną Ewangelię, wyklęlibyśmy go, zgodnie z poleceniem Apostoła (Gal. 1, 8). Już bowiem wtedy Duch Święty przewidział, że kiedyś w pewnej dziewicy, niejakiej Filumenie, zamieszka anioł-uwodziciel, który przybrawszy postać anioła światłości uwiedzie swymi sztuczkami Apellesa (2), twórcę szerzącej się właśnie teraz herezji.

7. Nauki heretyckie to wymysły ludzi i demonów, obliczone na łechtanie uszów słuchaczy; to płody mądrości światowej, tej mądrości, którą Pan nazwał głupotą, sam wybierając to, co świat za głupie uważa, i zawstydzając w ten sposób

nawet filozofię. Ona to bowiem, ta lekkomyślna tłumaczka natury i postanowień Boskich, stanowi główną treść mądrości światowej. Z niej czerpią również wszystkie herezje. Z niej platonik Walentyn (3) przejął swą naukę o eonach, o nieskończonej ilości różnorodnych form i o trychotomii człowieka; z niej zwolennik stoicyzmu, Marcjon, wziął swe pojęcie Boga dobrego, to znaczy pozostającego stale w całkowitym spokoju. Nie inaczej reszta heretyków: ci zatem, którzy twierdzą, że dusza ludzka jest śmiertelna, powtarzają tylko naukę Epikura; ci, którzy zaprzeczają zmartwychwstaniu ciał, odtwarzają tylko pogląd wspólny wszystkim szkołom filozoficznym; ci, którzy materię równają Bogu, naśladują tylko Zenona; ci wreszcie, którzy wyobrażają sobie Boga na kształt ognia, odtwarzają tylko pogląd Heraklita. Jak widać, te same u heretyków co u filozofów problemy, te same u jednych i drugich wywody: skąd bierze się zło i po co istnieje, skąd wziął się człowiek i jak powstał, a nawet skąd się wziął Bóg; pytanie, które w ostatnich czasach postawił Walentyn – by odpowiedzieć, że Bóg począł się z Entymesis i Ektroma. O nędzny Arystotelesie, to ty nauczyłeś ich wszystkich dialektyki, tej mistrzyni zarówno w budowaniu jak w burzeniu, wykrętnej w twierdzeniach, zdolnej wymusić każdy wniosek, apodyktycznej w argumentacji, lubującej się w kłótniach, uciążliwej nawet dla samej siebie, mówiącej o wszystkim, ale tak, by ostatecznie nic o niczym nie powiedzieć. Ona stanowi źródło wszystkich owych bajek i nie kończących się wywodów genealogicznych, owych problemów całkowicie bezpłodnych i całej tej pustej gadaniny, szerzącej się niby rak, przed którą przestrzega nas Apostoł, kładąc specjalny nacisk na unikanie filozofowania. Wyraźnie pisze przecież w Liście do Kolosan (2, 8): "Baczcie, by was ktoś nie zwiódł filozofią i pustym oszukaństwem, opartym na tradycji ludzkiej, a nie na natchnieniu Ducha Świętego". Bawiąc przez pewien czas w Atenach i obcując z tamtejszymi ludźmi, poznał on dobrze całą tę mądrość ludzką, naśladowczynię prawdy i zarazem jej fałszerkę, która sama rozpada się na szereg różnorodnych sekt, zwalczających się nawzajem. Ale bo też cóż mają wspólnego Ateny z Jerozolimą, Akademia z Kościołem, heretycy z chrześcijanami? Nasza nauka zrodziła się w portyku Salomona, który twierdził, że Boga należy szukać "w prostocie serca" (Mądr. 1, 1). Niechże o tym pamiętają ci wszyscy, którzy głoszą jakieś platońskie, stoickie, czy dialektyczne chrześcijaństwo. Po Chrystusie Jezusie – nie potrzebujemy już żadnych dociekań, po Ewangelii – żadnych badań. Kto z nas uwierzył, niczego więcej nie pragnie. Jest bowiem

naczelną zasadą naszej wiary, że ponad to, w co uwierzyliśmy, nie ma już nic więcej, w co byśmy wierzyć musieli. (...)

13. Nasza wiara zaś została ujęta w pewną regułę i jej to właśnie zamierzamy na tym miejscu bronić. Wyznajemy mianowicie, że jeden jest tylko Bóg, Stwórca świata, który wszystko z nicości do bytu powołał za pośrednictwem Słowa, które najpierw z siebie wyłonił; że to Słowo, nazwane Synem Bożym, w rozmaity sposób ukazywało się jako Bóg patriarchom i przemawiało stale przez proroków, w końcu zaś z Ducha i Mocy Boga Ojca zstąpiło na Dziewicę Maryję, w Jej łonie stało się ciałem i zrodziło się z Niej jako Jezus Chrystus; że następnie ów Chrystus głosił nowe Prawo i nową obietnicę królestwa niebieskiego, czynił cuda, został ukrzyżowany, zmartwychwstał dnia trzeciego, wstąpił do niebios i zasiadł po prawicy Ojca, zaś w swoim zastępstwie zesłał Moc – Ducha Świętego – jako przewodnika wierzących; że wreszcie kiedyś sam przyjdzie w chwale, aby świętych przyjąć do uczestnictwa w życiu wiecznym i obietnicach niebiańskich, złych zaś skazać na karę ognia wiecznego – po wskrzeszeniu tak jednych, jak drugich, w ich dawnym ciele.

Ta reguła wiary, ustanowiona – jak wykażemy – przez samego Chrystusa, nie podlega dla nas żadnej dyskusji, chyba tylko tej, jaką wzniecają heretycy i z jakiej rodzą się herezje.

14. Dopiero gdy się owej reguły trzymasz wiernie i dosłownie tak, jak została nam przekazana, możesz sobie już dalej badać i dociekać, ile tylko chcesz, zaspokajając swą ciekawość odnośnie do wszystkiego, co ci się wydaje nie dość dokładnie lub jasno wyrażone. Znajdziesz przy tym zawsze (do pomocy) któregoś z współbraci, który albo jest nauczycielem obdarzonym łaską wiedzy, albo przestaje z ludźmi bardziej w tych kwestiach biegłymi, albo wreszcie bada tak jak ty, tylko bardziej skrupulatnie. A chociażbyś nawet nie znalazł, to ostatecznie może i lepiej, że pozostaniesz nieukiem, niż gdybyś miał nauczyć się czegoś niestosownego; przecież to, co koniecznie musisz wiedzieć, i tak już wiesz. Powiedziane jest: "Wiara twoja ciebie uzdrowiła" – a więc nie znajomość Pisma świętego. Wiara zawiera się w regule i ma charakter prawa, którego wykonywanie daje nam zbawienie. Natomiast wertowanie Pisma świętego pochodzi z prostej ciekawości i nie przynosi nic więcej oprócz sławy uczonego. Niechże tedy ciekawość ustąpi raczej miejsca wierze, a

słowa – zbawieniu, w każdym zaś razie niech sobie wzajemnie nie przeszkadzają, lecz pozostają z sobą w zgodzie (...).

Zresztą przypuśćmy nawet, że heretycy nie są wrogami prawdy, których mamy unikać. I tak przecież na nic przyda się nam obcowanie z nimi, skoro sami otwarcie wyznają, że prawdy dopiero poszukują. Jeśli rzeczywiście jej szukają, to widocznie dotychczas jeszcze nic pewnego nie znaleźli, a w takim razie dopóki trwa ich praca poszukiwawcza wszystko, co na razie za pewne uważają, jest w gruncie rzeczy wątpliwe. Gdy więc zwracasz się do nich ty, szukający tak samo jak oni, wątpiący do wątpiących, niepewny do niepewnych, z konieczności musisz wpaść w przepaść, niby ślepiec wiedziony przez ślepców. Gorzej jednak; oni udają tylko poszukiwanie, by nas uwieść i pod płaszczykiem troski o prawdę, podsunąć nam własną naukę. Bowiem skoro tylko do kogoś z nas uzyskają dostęp, wówczas od razu tego wszystkiego, co przedtem podawali jako wymagające dopiero zbadania, poczynają bronić jako pewnika. Toteż musimy ich zwalczać w taki sposób, by im wyraźnie dać do poznania, że nie zaprzeczamy bynajmniej Chrystusowi, tylko im samym; że dopóki szukają – nie posiadają jeszcze prawdy, dopóki zaś jej nie posiadają – nie wierzą, jeśli zaś nie wierzą – nie są właściwie chrześcijanami.

Wprawdzie utrzymują oni, że posiedli prawdę i wierzą, badanie zaś tego, w co wierzą, tylko dlatego uważają za konieczne, by mogli wiary bronić. Cóż z tego jednak, skoro zanim jeszcze zaczną obronę, już zaprzeczają temu, w co – jak twierdzą – na razie jeszcze nie uwierzyli, ponieważ dopiero to badają. A więc nawet we własnej opinii nie są oni jeszcze chrześcijanami; tym bardziej nie mogą być nimi w naszych oczach. O jakiejże to wierze – pytam – mogą rozprawiać ludzie, którzy zaczynają od oszustwa? Jakąż prawdę mogą reprezentować ci, którzy ją usiłują drugim narzucić za pomocą kłamstwa? A do tego wszystkiego odważają się jeszcze rozprawiać na temat Pisma świętego i na nie powoływać. No cóż, trudno sobie rzeczywiście wyobrazić rozprawianie o rzeczach wiary bez opierania się na źródle wiary, jakim jest Pismo święte.

15. Doszliśmy do sedna rzeczy. Dotychczasowe wywody miały na celu tylko przygotowanie materiału do walki o to, na co przede wszystkim powołują się nasi przeciwnicy. Zasłaniają się oni, jak wspomnieliśmy, Pismem świętym i oczywiście tak bezczelnym postępowaniem czynią na wielu ludziach silne wrażenie.

W rezultacie odporniejszych doprowadzają do całkowitego wyczerpania, słabszych uwodzą, miernoty zaś narażają na rozmaitego rodzaju skrupuły. Jakże temu skutecznie zapobiec? Po prostu nie dopuścić ich w ogóle do dyskusji na tematy biblijne. Skoro w niej tkwi ich siła (o ile rzeczywiście tkwi), to w pierwszym rzędzie należy rozstrzygnąć, kto właściwie jest prawowitym właścicielem Pisma świętego, by z miejsca zamknąć doń dostęp temu, kto nie ma pod tym względem żadnych uprawnień.

16. Na pozór mogłoby się wydawać, że stanowisko takie zajmuję dlatego, iż nie mam zaufania we własne siły lub też pragnę przerzucić walkę na inny teren. Faktycznie jednak nakazuje mi to po prostu nasza wiara, żądająca posłuszeństwa wobec Apostoła, który zabrania nie tylko wszelkich polemik, ale nawet wszelkiego interesowania się nowinkami, a heretyka każe unikać już po samym tylko jednorazowym przywołaniu go do porządku, nie dopiero po stoczeniu z nim dysputy. Zabrania zaś dysputowania i za wystarczające do zerwania z heretykiem uważa jednorazowe napomnienie go dlatego, że – po pierwsze, heretyk nie jest w gruncie rzeczy chrześcijaninem, wobec czego nie stosuje się doń chrześcijański zwyczaj kilkakrotnego karcenia przy dwóch lub trzech świadkach (podkreślam: karcenia, nie dysputowania) a – po wtóre, ponieważ polemika na tematy biblijne i tak nie doprowadzi do niczego (...).

Heretycy bowiem, o których nam chodzi, albo nie uznają pewnych ksiąg biblijnych, albo – jeśli uznają – zniekształcają je samowolnymi dodatkami i opuszczeniami po myśli z góry przyjętych założeń doktrynalnych, albo znów nie uznają ich w ich całokształcie, albo wreszcie – jeśli je nawet uznają w całości – interpretują ich tekst w najrozmaitszy sposób. Wypaczenie sensu tak samo uniemożliwia poznanie prawdy, jak pióro fałszerza. Ludzie, którzy sobie coś bezpodstawnie uroili, z natury rzeczy opierają się wszystkiemu, cokolwiek im się sprzeciwia, uporczywie obstając przy tym, co sobie raz z góry ukartowali, lub co udało im się wyłowić z wieloznacznych wyrażeń. Czyż wobec tego rzeczywiście osiągniesz coś drogą dysputy nawet najwytrawniejszy biblisto, jeśli twoi przeciwnicy wprost zaprzeczą temu, czego bronisz, a bronić będą tego właśnie, czemu zaprzeczasz? Prawda, że dyskutując nie stracisz właściwie nic więcej poza głosem zużytym przy rozprawianiu, ale też i nie zyskasz nic oprócz sposobności do wyładowania własnego oburzenia na bluźnierstwa. (...)

18. Sam zaś ów osobnik – obojętne, kim on jest – w którego interesie podejmujesz szermierkę biblijną, chcąc go uwolnić od wątpliwości i utwierdzić w wierze, czy na pewno zawróci potem na drogę prawdy, czy też może raczej zbliży się do herezji? Wszak nie jest wykluczone, że widząc bezskuteczność całej twej dyskusji – jako że strona przeciwna znajdowała się w położeniu nie gorszym od twojego, to jest w równym jak ty stopniu jednemu zaprzeczając a drugiego broniąc – wstrząśnięty tą okolicznością odejdzie po walce jeszcze bardziej niepewny niż przed nią, sam już nie wiedząc, kogo właściwie posądzać o herezję. Bo przecież w gruncie rzeczy wszystko mogą heretycy obrócić również przeciwko nam. Mogą twierdzić, że to my właśnie zniekształcamy Pismo święte i fałszywie je interpretujemy, oni natomiast bronią tylko prawdy.

19. Tak więc nie na Biblię należy się powoływać, ani też nie o nią spierać, bo na tym terenie zwycięstwo albo w ogóle nie jest możliwe, albo bywa tylko połowiczne, w każdym zaś razie bardzo niepewne. Zresztą chociażby nawet szermierka na teksty biblijne nie zakończyła się stwierdzeniem, że właściwie obie strony walczące w jednakowym znajdują się położeniu, to i tak logika wymaga przede wszystkim odpowiedzi na pytanie, o które nam teraz wyłącznie chodzi, mianowicie: kto w ogóle zasługuje na wiarę, czyją własnością jest Pismo święte, kto, przez kogo, kiedy i komu przekazał naukę, mocą której ludzie stają się chrześcijanami? Tam bowiem, gdzie okaże się, że istnieje prawdziwa nauka i wiara chrześcijańska, tam będzie istniało również prawdziwe Pismo święte, prawdziwy jego wykład, i w ogóle cała prawdziwa tradycja chrześcijańska.

20. Otóż Chrystus Jezus Pan nasz (...) sam podczas swego pobytu na ziemi określił, kim faktycznie jest, kim niegdyś był, jaką wolę Ojca pełni i czego domaga się od człowieka; określił to zaś zarówno publicznie, wobec całego ludu, jak poufnie, wobec swych uczniów, spośród których dwunastu najwybitniejszych skupił wokół siebie i przeznaczył na mistrzów narodów. Gdy zaś po zmartwychwstaniu odchodził do Ojca, polecił jedenastu z nich – jako że jeden odpadł – iść i nauczać owe narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Zaraz tedy Apostołowie (co znaczy: posłańcy), opierając się na powadze proroctwa z psalmu Dawidowego, dobrali sobie – drogą losowania, w miejsce Judasza – Macieja, jako dwunastego, a otrzymawszy przyrzeczoną im moc Ducha Świętego

uzdalniającą do czynienia cudów i przemawiania, poczęli najpierw w Judei dawać świadectwo wierze w Jezusa Chrystusa oraz organizować społeczności kościelne, następnie zaś wyruszyli w szeroki świat i tę samą naukę wiary rozpowszechnili między narodami. Przy tej okazji pozakładali również Kościoły w poszczególnych miastach, od których to Kościołów wszystkie inne przejęły pierwociny wiary oraz ziarna nauki i przejmują je wciąż nadal, aż po dziś dzień – iżby mogły być Kościołami. Stąd też one, jako latorośle apostolskich społeczności kościelnych, mają charakter Kościołów apostolskich.

Każdą rzecz trzeba oceniać podług jej pochodzenia. Chociaż więc istnieje wiele rozmaitych Kościołów, to jednak w gruncie rzeczy jeden jest tylko Kościół, który założyli Apostołowie, mianowicie ów Kościół pierwotny, z którego wszystkie inne biorą początek. Tym samym wszystkie Kościoły są również i pierwotne, i apostolskie, jako że wszystkie razem stanowią jeden tylko Kościół. O tej jedności świadczą wyraźnie: wzajemne współżycie w pokoju, nazywanie się nawzajem braćmi, przestrzeganie wzajemnej gościnności – trzy cechy, mające swą podstawę nie w czym innym, jak tylko w tej samej nauce wiary przekazywanej tą samą tradycją.

21. I oto na tym właśnie polega nasze zastrzeżenie prawne: jeśli Pan Chrystus Jezus zlecił nauczanie Apostołom, to nie wolno słuchać innych nauczycieli poza ustanowionymi przez Chrystusa, gdyż – z jednej strony – nikt nie zna Ojca, jeno Syn oraz ten, komu Syn objawił – z drugiej zaś strony – nic nie wskazuje, by Syn udzielił objawienia komuś innemu poza Apostołami, których rozesłał celem głoszenia nauki objawionej. Czego zaś nauczali Apostołowie, inaczej mówiąc, jaka była treść udzielonego im objawienia, tego znów można dowieść nie inaczej, jak tylko za pośrednictwem Kościołów, które Apostołowie sami pozakładali i w których osobiście nauczali czy to żywym słowem, czy też – jak później bywało – za pomocą listów. To również należy do naszego zastrzeżenia. Jeśli zaś tak się rzeczy mają, zatem nie ulega żadnej wątpliwości, że za prawdziwą należy uważać każdą naukę zgodną z nauką Kościołów apostolskich, będących macierzą i źródłem wiary, jako że zawiera się w nich to, co otrzymały od Apostołów, ci zaś od Chrystusa, a Chrystus od Boga; i na odwrót, z góry należy potępić jako kłamstwo wszelką naukę sprzeciwiającą się prawdzie wyznawanej przez te Kościoły oraz przez Apostołów

Chrystusa i Boga. Pozostaje więc tylko wykazać, że to nasza doktryna, której regułę przytoczyliśmy powyżej, rzeczywiście należy do tradycji apostolskiej, a tym samym, że wszystkie inne doktryny są wynikiem kłamstwa. Pozostajemy w ścisłej łączności z Kościołami apostolskimi; oto, co świadczy, że posiadamy prawdę. (...)

32. Jeśli zaś jakieś (herezje) ośmielają się wciskać w czasy apostolskie, iżby się wydawało, że skoro istniały już za życia Apostołów, zatem również apostolską przekazują tradycję, to możemy im powiedzieć: niechże wskażą początki swych Kościołów; niech rozwiną szeregi swych biskupów i dowiodą, że ci biskupi drogą nieprzerwanego następstwa sięgają samych początków, tak, by pierwszego z nich mianował oraz poprzedzał któryś z Apostołów lub mężów apostolskich stale obcujących z Apostołami. Bowiem w taki właśnie sposób bronią swej powagi Kościoły apostolskie, na przykład Kościół smyrneński, stwierdzający mianowanie Polikarpa przez Jana, czy też Kościół rzymski, powołujący się na ustanowienie Klemensa przez Piotra, czy wreszcie którykolwiek inny Kościół. Każdy z nich wymienia konkretną osobę powołaną na biskupstwo przez samego Apostoła, a tym samym pośredniczącą w przekazywaniu ziarna nauki apostolskiej. Niechże coś podobnego wymyślą heretycy, bo przecież chyba nic im już nie jest wzbronione, skoro odważają się na bluźnierstwa. Ale chociażby nawet wymyślili, to i tak niczego nie osiągną. Sama bowiem ich nauka, porównana z apostolską, zdradzi swą różnorodnością i sprzecznością, że nie pochodzi ona ani od żadnego z Apostołów, ani od żadnego z mężów apostolskich. Apostołowie przecież nie różnili się między sobą w nauczaniu, a mężowie apostolscy nie nauczali czegoś przeciwnego niż Apostołowie. Chyba, żeby któryś z uczniów Apostołów sprzeniewierzył się temu, czego się od nich nauczył. Na tę to właśnie zgodność nauki będą się powoływać zawsze Kościoły, które nie mogą wprawdzie rościć sobie pretensji do bezpośredniego założenia przez Apostoła czy męża apostolskiego – jako że powstały znacznie później oraz wciąż jeszcze powstają – ale które wyznając jedną i tę samą wiarę, mocą pokrewieństwa doktrynalnego nie mniej od tamtych uważają się za apostolskie. Niechże więc wszystkie herezje próbują jakimś sposobem wykazać zarówno z jednego, jak z drugiego punktu widzenia swój apostolski charakter. Nie mają go – a tego, czego nie mają, wykazać nie potrafią. Toteż nie przyjmują ich do wspólnoty pokoju i łączności z sobą Kościoły będące z jednej czy

drugiej racji apostolskimi, nie przyjmują zaś z powodu odmienności nauki, nie mogącej żadną miarą uchodzić za naukę Apostołów. (...)

37. Wobec tego, że prawda jest przy nas – którzy się trzymamy tej samej reguły wiary, jaką Kościołowi przekazali Apostołowie, im zaś Chrystus, a Chrystusowi Bóg – nie ma chyba żadnej wątpliwości, iż słuszną postawiliśmy powyżej zasadę żądając, by nie dopuszczać heretyków do powoływania się na Pismo święte, jako że i bez tego można dowieść ich niekompetencji w sprawach biblijnych. Skoro są heretykami, zatem nie mogą być chrześcijanami, ponieważ nie od Chrystusa przejęli wszystkie swoje wymysły, z racji których noszą miano heretyków. Nie będąc zaś chrześcijanami, nie mają też żadnego prawa do pism chrześcijańskich. Śmiało możemy ich zapytać: kimże wy właściwie jesteście? Od kiedy istniejecie i skąd się wzięliście? Dlaczego wchodzicie na nasz teren, choć do nas nie należycie? Jakim prawem, Marcjonie, trzebisz mój las? Kto ci pozwolił, Walentynie, zmieniać bieg moich strumieni? Kto cię upoważnił, Apellesie, do przesuwania moich granic? Ja jestem właścicielem gruntu, jak więc możecie wy, obcy, na nim siać i pasać? Do mnie należy posiadłość, od początku ją mam, pierwszy wszedłem w jej posiadanie, albowiem formalnie przekazali mi ją jej pierwotni właściciele. Ja jestem spadkobiercą Apostołów. Jestem nim, bo tak sobie zastrzegli testamentem, tak rozporządzili, tak zaprzysięgli. Was z pewnością wydziedziczyli na zawsze i wyrzekli się, jako obcych, jako swych wrogów. Cóż zaś innego sprawia, że wy, heretycy, jesteście w stosunku do Apostołów obcymi i wrogami, jak nie odmienność nauki, którą każdy z was samowolnie i wbrew Apostołom sobie stworzył lub też od innych przejął?

Ks. Marian Michalski, *Antologia literatury patrystycznej*. Tom I. Zeszyt pierwszy. Warszawa 1969, ss. 353-363.

Ks. Marian Michalski, *Antologia literatury patrystycznej*. Tom I. Warszawa 1975, ss. 219-226.

Przypisy:

(1) Preskrypcja (*praescriptio*) – termin techniczny prawa rzymskiego; oznacza argument oskarżonego z powodu którego oskarżenie odrzucano bez dalszego rozpatrywania (np. argument z przedawnienia).

(2) Apelles – gnostyk z II w., początkowo uczeń Marcjona, później odłączył się od niego, by założyć własną sektę. Pod koniec swego życia ulegał stopniowo objawieniom niejakiej Filumeny dziewicy.

(3) Walentyn – gnostyk z II w., podzielił ludzi na trzy kategorie. Oto oni: pneumatycy – ich ojcem był Set, a udziałem zbawienie; psychicy – mający za swego prarodzica Abla, zbawiający się przez wrodzoną wiarę i dobre uczynki; wreszcie hylicy z Kainem, ich ojcem na czele, przeznaczeni na potępienie.

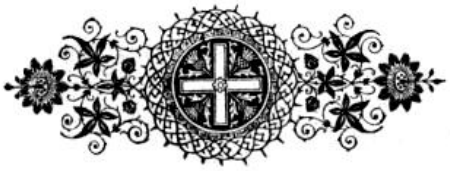

PRAWO KANONICZNE

KRÓTKO ZEBRANE

ADAM STANISŁAW KRASIŃSKI

BISKUP WILEŃSKI

Św. Teologii Doktor

CZĘŚĆ IV.

§ 18.

REGUŁY PRAWA

Umieszczone w Szóstej księdze Dekretaliów (in 6)

1. Beneficjum nie może być otrzymane godziwie, bez instytucji kanonicznej.

2. Kto ze złą wiarą cudzą rzecz posiada, próżno się dawnością składa.

3. Bez posiadłości, nie ma prawa dawności.

4. Grzech nie będzie odpuszczony, póki nie będzie wziątek powrócony.

5. Nie ma odpuszczenia grzechu, jeżeli nie ma poprawy.

6. Do rzeczy niepodobnych nikt nie może być obowiązany.

7. Przywilej osobisty przywiązany jest do osoby i ustaje z jej śmiercią.

8. Kto był raz poszlakowany, na tego zawsze posądzenie pada.

9. Każdy może nie uznawać za ważne tego, co nie w jego imieniu było uczynione.

10. Ratyfikacja rozciąga się na to, co uprzednio zaszło, i równa się umocowaniu.

11. Gdzie nie ma przekonywających dowodów, tam stronę oskarżonego brać trzeba.

12. Wzgląd na osoby nie ma miejsca u sądu.

13. Niewiadomość uczynku, nie zaś prawa, za wymówkę służy.

14. Dla spadkobiercy, niewiadomość może być słuszną wymówką.

15. Niełaski w całej ścisłości, łaski w całej rozciągłości tłumaczyć przystało.

16. Co kto otrzymał na drodze łaski, to mu odejmowane być nie powinno.

17. Co komu na mocy prawa należy, z tego wyzuwać go nie trzeba.

18. Co na początku było przeciwne prawu, to i z upływem czasu zgodne z nim nie będzie.

19. Nie jest bez winy, kto się miesza w to, co do niego nie należy.

20. Na swoją obronę wolno jak najwięcej stawić dowodów.

21. Kto się raz do czego zobowiązał, tego się odrzec nie może.

22. Że jeden ma do drugiego urazę, trzeci na tym szkodować nie powinien.

23. Nikogo karać nie można bez winy, lub bardzo ważnej przyczyny.

24. Kto co czyni na mocy sądowego wyroku, nie zdaje się czynić na zdradę, bo do uległości jest obowiązany.

25. Zwłoka wychodzi na złe temu, kto zwleka.

26. W czym sędzia granicę władzy swojej przekroczy, to się za nic nieznaczące uważa.

27. Co się dzieje za czyją wiedzą i zgodą, w tym mu się krzywda nie czyni.

28. Co jest wyjątkiem od prawa, to za prawidło służyć nie może.

29. W interesie, który kilku osób dotyka, nie można działać bez ich wspólnej zgody.

30. W sprawach niejasnych, zasądzać należy jak najmniej.

31. O czym kto wie z pewnością, o tym go bardziej przekonywać nie ma potrzeby.

32. Co się nie godzi stronie oskarżonej, to się i stronie powodowej nie godzi.

33. Co się raz stało, to z cudzą krzywdą, lub szkodą, cofnięte być nie może.

34. Tam milczy prawo ogólne, gdzie się mu sprzeciwia prawo szczególne.

35. Gdy o całości jest mowa, to w niej i część się zamyka.

36. Za posiadacza się uważa, kto podstępnie z posiadłości wyzuty został.

37. Akt ważny, nie ma się osłabiać, przez jakiś dodatek nieprawny.

38. Jeśli kto jaki akt starał się obalić, to go na swoją korzyść przywodzić nie powinien.

39. Gdy sama rzecz jest zakazana, to zakazane jest wszelkie jej zastosowanie.

40. Za liczbę mnogą i dwa się uważa.

41. Nie może być obwiniony, kto był w zupełnej niemożności uczynić to, do czego był obowiązany.

42. Akcesoria, za tym co jest główne, iść muszą.

43. Kto milczy, zgadzać się zdaje.

44. Milczący się nie przyznaje, lecz i przeczyć się nie zdaje.

45. Gdzie rzecz nie jest widoczna, tam patrz co podobniejsze do prawdy, albo jak się pospolicie dziać zwykło.

46. Spadkobierca wchodzi w prawa swojego przodka.

47. Niewiadomość tam się przypuszcza gdzie nie ma dowodu, że rzecz była wiadoma.

48. Nikt się zbogacać nie powinien z cudzą krzywdą, lub szkodą.

49. Gdzie idzie o karę, tam prawo łaskawie tłumaczyć trzeba.

50. Co raz było ważne w obliczu prawa, to z upływem czasu, lub zmianą okoliczności nie przestaje być ważnym.

51. Rzecz raz Bogu poświęcona, nie ma być na użytek świecki obrócona.

52. Nie można się tłumaczyć przeszkodą, której prawo nie przyznaje.

53. Jeśli komu godzi się więcej, to ma się rozumieć że i mniej się godzi.

54. Kto pierwszy, tego i prawo lepsze.

55. Kto ponosi ciężary, powinien zbierać przywiązane do nich korzyści.

56. Gdzie kilka osób ma wspólny interes, tam u sądu stanowisko przeczącego jest lepsze.

57. Warunki kontraktu tłumaczyć trzeba przeciw temu, który je mógł wyraźniej opisać.

58. Kto przysiągł popełnić zbrodnię, nie jest obowiązany dotrzymywać przysięgi.

59. Ze złą wiarą ten działa, kto dobija się o to, przez co obowiązek restytucji zaciąga.

60. Nie przegrywa ten sprawy, kto dla słusznej przyczyny na termin wyśpieszyć nie mógł.

61. Co podług prawa jest na czyją korzyść, to na jego szkodę obrócone być nie ma.

62. Za radę nikt nie odpowiada, byle ona nie była podstępna.

63. Kto w sprawie jeden jaki punkt przeciwnika wyłącza, lub zbija; to nie dowodzi że mu zresztą we wszystkim innym słuszność przyznaje.

64. Co się dzieje wbrew prawu, to za niebyłe uważane być powinno.

65. Gdzie prawa są równe i wina jednaka, tam sprawa posiadacza jest lepsza.

66. Gdy kto bez winy własnej nie jest w mocy dopełnić włożonego warunku; warunek ten się uważa jak gdyby był dopełniony.

67. Co się komu nie godzi, tego nie tylko sam przez się, ale i przez drugiego czynić nie może.

68. Kto co może działać sam przez się, może to działać i przez pełnomocnika.

69. Gdy kto co niegodziwego obiecał, dobrze uczyni gdy nie dotrzyma słowa.

70. Gdy jedno z dwojga ma być zrobione, dłużnik ma prawo wyboru i dosyć żeby jednego dopełnił.

71. Kto może sprawę wytaczać, ten może i prawne wyłączenia (ekscepcje) czynić.

72. Kto działa przez innego, tak się uważa jak gdyby działał sam przez się.

73. Akt być cofnięty nie powinien, chociażby później taka zaszła okoliczność, przy której by on zrobiony być nie mógł.

74. Łaska wyświadczona jednemu, nie może dla drugich za prawidło służyć.

75. Kto danego komu słowa nie dotrzymuje, próżno się domaga żeby mu go i tamten dotrzymał.

76. Przewinień pojedynczej osoby na karb Kościoła liczyć nie można.

77. Sam rozum dyktuje, że kto po kim urząd otrzymał, ten przyjął wszystkie obowiązki urzędu.

78. Nie może służyć za ogólne prawidło, co kiedyś z konieczności dozwolone być mogło.

79. Więcej prawa niżeli kto ma sam, na drugiego przelać nie może.

80. Rzecz oczywista że w całości część się zamyka.

81. W ogólnym pozwoleniu nie zawiera się to, co według wszelkiego podobieństwa, w szczególności byłoby odmówione.

82. Kto przeciw prawu handel prowadzi, nie przypuszcza się żeby w nim była dobra wiara.

83. Dobra wiara nie pozwala, powtórnie dopominać się tego, co raz uiszczone zostało.

84. Co komu zabronione jedną drogą, do tego i drugą dopuszczać go nie należy.

85. Źródło prawnej mocy kontraktu, leży w umowie.

86. Kto z własnej winy szkodę ponosi, niech ją nie innym, ale samemu sobie przypisze.

87. Na kogo spadła infamii plama, temu zamknięta do godności brama.

88. Narusza ten prawo, kto przeciw jego myśli działa, choć się pod jego słowa podszywa.

Prawo kanoniczne krótko zebrane przez Adama Stanisława Krasińskiego, Biskupa Wileńskiego, Ś. Teologii Doktora. Wilno. Drukiem Józefa Zawadzkiego. 1861, ss. 345-350.

O Przysiędze antymodernistycznej

BP MARK A. PIVARUNAS CMRI

———

Święto Papieża św. Piusa X

3 września 1995

Ukochani w Chrystusie,

Dzisiaj obchodzimy święto Papieża św. Piusa X, którego mottem było "*Instaurare omnia in Christo*" ("Odnowić wszystko w Chrystusie"). W jego to właśnie papieskim nauczaniu odnajdujemy doktrynalne zasady tłumaczące nasze teologiczne stanowisko, które polega na utrzymywaniu tradycyjnej katolickiej Wiary i odrzuceniu fałszywych innowacji *soborowego Kościoła Vaticanum II*.

Na początku dwudziestego wieku, ten święty Papież przestrzegał owczarnię Chrystusową przed pewnymi nowoczesnymi błędami w filozofii i teologii grożącymi podkopaniem katolickiej Wiary, które później określił mianem herezji modernizmu. O tym jak niezwykle poważnie traktował tę sprawę świadczy fakt, że Papież wydał specjalny dekret *Lamentabili* (1907) oraz specjalną encyklikę *Pascendi* (1907), w których jasno i metodycznie zaprezentował i obalił te doktrynalne błędy. Ponadto, ponieważ moderniści nadal nie ustawali w wysiłkach, aby promować swoje heretyckie poglądy, Papież św. Pius X kierowany ojcowską troską napisał i ogłosił 1 września 1910, Przysięgę antymodernistyczną. Obowiązek złożenia jej nałożył na wszystkich seminarzystów przystępujących do wyższych święceń, na wszystkich profesorów filozofii i teologii w seminariach i uniwersytetach a także na wszystkich spowiedników, proboszczów, kaznodziejów i przełożonych zakonów.

Całe duchowieństwo wiernie przestrzegało obowiązku składania Przysięgi antymodernistycznej od chwili jej ogłoszenia, aż do nadejścia *Vaticanum II*, kiedy to została zniesiona. Od czasu jej uchylenia, modernistyczny kler, do tego czasu pozostający w ukryciu, śmiało wystąpił z najbardziej absurdalnymi teoriami i błędami dotyczącymi interpretacji Pisma Świętego, Świętej Tradycji i doktryn naszej katolickiej Wiary. Jakże odpowiedni komentarz do tego, co się wydarzyło w okresie ostatnich trzydziestu lat epidemii modernizmu stanowią słowa św. Pawła wypowiedziane do Tymoteusza:

"Głoś słowo, nalegaj w porę, nie w porę; przekonywaj, proś, karć z całą cierpliwością i nauką. Przyjdzie bowiem czas gdy zdrowej doktryny nie ścierpią, ale według swoich pożądliwości zgromadzą sobie nauczycieli – mając uszy chciwe pochlebstwa i od prawdy słuch z pewnością odwrócą, a obrócą się ku baśniom" (2 Tym. 4, 2-4).

Aby lepiej docenić prorocze ostrzeżenia Papieża św. Piusa X przeciw modernizmowi i całościowo zrozumieć niszczące dla Kościoła skutki tej herezji, przyjrzyjmy się Przysiędze antymodernistycznej.

Przede wszystkim, musimy sobie uświadomić, że modernizm przejawia się w różny sposób. Niektórzy moderniści są agnostykami i odmawiają ludzkiemu rozumowi zdolności poznania Boga, Jego istnienia i istoty. Inni negują zewnętrzne dowody Boskiego Objawienia – cuda i proroctwa. Wielu z nich wyznaje dogmatyczny relatywizm – ciągle postępujący rozwój dogmatów i doktryn polegający na tym, że początkowy ich sens stopniowo ulega zmianie tak, że ostatecznie przyjmują całkowicie odmienne znaczenie. Wielu modernistów ma całkowicie błędne pojęcie na temat wiary, które można opisać terminem immanencji życiowej – ślepego odczucia na temat religii powstającego w podświadomości.

Te różne formy modernizmu atakują naszą katolicką Wiarę na wiele sposobów. Dlatego też, pierwsza część Przysięgi antymodernistycznej Papieża św. Piusa X jest zdecydowanym potwierdzeniem podstawowych katolickich prawd przeciwnych tej herezji:

1) zdolności ludzkiego rozumu do wykazania istnienia Boga;

2) wartości i stosowności cudów i proroctw jako kryteriów Boskiego Objawienia;

3) historycznego faktu ustanowienia Kościoła przez Chrystusa;

4) niezmiennego charakteru katolickiej doktryny;

5) sensowności i nadprzyrodzonego charakteru wiary.

Przysięga antymodernistyczna na wstępie ukazuje katolickie prawdy przeciwne nowoczesnemu agnostycyzmowi:

"Najpierw wyznaję, że Boga, początek i koniec wszechrzeczy, można poznać w sposób pewny, a zatem i dowieść Jego istnienia, naturalnym światłem rozumu w oparciu o świat stworzony, to jest z widzialnych dzieł stworzenia, jako przyczynę przez skutki.

Po drugie: zewnętrzne dowody Objawienia, to jest fakty Boże, przede wszystkim zaś cuda i proroctwa przyjmuję i uznaję za całkiem pewne oznaki Boskiego pochodzenia religii chrześcijańskiej i uważam je za najzupełniej odpowiednie dla umysłowości wszystkich czasów i ludzi, nie wyłączając ludzi współczesnych".

Jak moderniści mogą negować naszą zdolność poznania istnienia Boga, gdy harmonia i porządek istniejący w otaczającym nas świecie domaga się inteligentnego, nieskończonego Bytu jako swojej przyczyny? Jak niektórzy z nich mogą zaprzeczać cudom i proroctwom Starego i Nowego Testamentu – poświadczonym przez tak wielu ludzi żyjących i umierających dla prawdy, której byli świadkami? Te dwa aspekty Przysięgi, pozwalają nam zrozumieć mentalność modernistycznego umysłu, który odchodzi od obiektywnej prawdy i konkretnego dowodu by podążać za czysto subiektywnymi teoriami i spekulacjami.

Ten stan dokładnie opisują przytoczone powyżej słowa św. Pawła:

"... zdrowej doktryny nie ścierpią, ale według swoich pożądliwości zgromadzą sobie nauczycieli... obrócą się ku baśniom" (2 Tym. 4, 3-4).

Następny fragment Przysięgi dotyczy samego ustanowienia Kościoła przez Chrystusa oraz niezmienności doktryn przekazanych przez Chrystusa Apostołom i wiernie przekazanych przez nich swoim następcom:

"Po trzecie: mocno też wierzę, że Kościół, stróż i nauczyciel słowa objawionego, został wprost i bezpośrednio założony przez samego prawdziwego i historycznego Chrystusa, kiedy pośród nas przebywał, i że tenże Kościół zbudowany jest na Piotrze, głowie hierarchii apostolskiej, i na jego następcach po wszystkie czasy.

Po czwarte: szczerze przyjmuję naukę wiary przekazaną nam od Apostołów przez prawowiernych Ojców, w tym samym zawsze rozumieniu i pojęciu. Przeto całkowicie odrzucam jako herezję zmyśloną teorię ewolucji dogmatów, które z jednego znaczenia przechodziłyby w drugie, różne od tego, jakiego Kościół trzymał się poprzednio".

Według modernistów, doktryny Kościoła ewoluowały poprzez wieki, podobnie jak według nich ewoluował Kościół. Uważają oni, że ten rozwój będzie trwać do końca czasów. Stosownie do myślenia modernistów, prawdy podane

przez Chrystusa i wiernie wyjaśniane przez wieki przez Kościół katolicki, muszą teraz zostać dostosowane do aktualnej rzeczywistości. Jakże często słyszeliśmy jak modernistyczni duchowni pouczają swoich wiernych, by zapomnieli o starych myślowych nawykach i dostosowali się do świata!

Jakże sprzeczne jest to ze słowami skierowanymi przez Chrystusa do Jego Apostołów:

> "A Pocieszyciel Duch Święty, którego Ojciec pośle w imię Moje, On was wszystkiego nauczy, i przypomni wam wszystko, cokolwiek wam powiedziałem" (Jan. 14, 26).
>
> "A Ja prosić będę Ojca, i innego Pocieszyciela da wam, aby mieszkał z wami na wieki, Ducha prawdy, którego świat przyjąć nie może, bo Go nie widzi, ani Go nie zna" (Jan. 14, 16-17).
>
> "Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody... nauczając je zachowywać wszystko, cokolwiek wam przykazałem" (Mt. 28, 19-20).
>
> "Idąc na cały świat, opowiadajcie ewangelię wszelkiemu stworzeniu. Kto uwierzy i ochrzci się, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony" (Mk 16, 15-16).

Jak Boskie prawdy, przekazane przez Chrystusa i starannie przechowane w Kościele katolickim dzięki Boskiej asystencji Ducha Świętego, mogłyby wraz z upływem czasu lub zmieniających się okoliczności kiedykolwiek przestać być prawdziwe? Chrystusowy nakaz, aby Jego Apostołowie "nauczali wszystkie narody wszystkich rzeczy" i Jego obietnica pozostania ze Swoim Kościołem "po wszystkie czasy aż do skończenia świata", gwarantuje zachowanie tych Boskich prawd w każdym czasie.

Spośród wszystkich aspektów Przysięgi, ten czwarty punkt jest dla nas zagadnieniem najważniejszym do rozważenia. A dzieje się to z tej przyczyny, że kiedy zestawimy nieomylne nauczanie Papieża Piusa IX z *Syllabusa* i encykliki *Quanta cura*, z dekretami *Vaticanum II*, zauważymy absolutnie nie dającą się pogodzić różnicę. Papież Pius IX wyraźnie potępił religijny indyferentyzm i wolność religijną; *Vaticanum II* jasno naucza czegoś przeciwnego. A jak moderniści wyjaśnili tę sprzeczność na Soborze Watykańskim II? Nie wyjaśnili jej, ponieważ nie mogli tego dokonać! Zamiast tego, uciekli się do wybiegu polegającego na

odwleczeniu rozstrzygnięcia. Ks. Courtney Murray SJ, autor soborowego dekretu *Dignitatis humanae* o Wolności Religijnej, zdał sobie sprawę ze sprzeczności istniejącej między naukami Papieża Piusa IX i w/w dekretu *Vaticanum II*, stwierdzając, że pogodzenie ich należy pozostawić jako cel prac przyszłych teologów.

Piąty aspekt Przysięgi antymodernistycznej dotyczy wiary. Z fałszywego modernistycznego pojęcia wiary – życiowej immanencji – wynikają modernistyczne roszczenia do tego, że wyznawcy fałszywych religii światowych takich jak animizm, buddyzm, hinduizm, itp. posiadają "wiarę".

Przysięga antymodernistyczna jasno identyfikuje ten błąd i tak przedstawia katolickie pojęcie wiary:

> "Po piąte: z wszelką pewnością utrzymuję i szczerze wyznaję, że wiara nie jest ślepym uczuciem religijnym, wyłaniającym się z głębin podświadomości pod wpływem serca i pod działaniem dobrze usposobionej woli, lecz prawdziwym rozumowym uznaniem prawdy przyjętej z zewnątrz ze słuchania, mocą którego wszystko to, co powiedział, zaświadczył i objawił Bóg osobowy, Stwórca i Pan nasz, uznajemy za prawdę dla powagi Boga najbardziej prawdomównego".

Kolejny raz widzimy jak moderniści odchodzą od obiektywnej prawdy i pogrążają się w królestwie subiektywnej spekulacji. Kiedy wiara zostaje zredukowana do zwykłego ludzkiego "uczucia religijnego wyłaniającego się z głębin podświadomości", to wtedy uważa się, że każdy posiada "wiarę". Według modernisty animista, wyznawca voodoo, hinduista i buddysta posiada "wiarę" – "religijne uczucie". To niewątpliwie ta fałszywa zasada skłoniła Jana Pawła II do zaproszenia 150 przedstawicieli światowych religii do Asyżu, aby tam modlili się do swoich bogów o światowy pokój. I jak to już wcześniej było powiedziane wiele razy, fałszywy ekumenizm Asyżu stanowił absolutne przekroczenie Pierwszego Przykazania Boskiego:

> "Jam jest Pan Bóg twój; nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną".

W końcu, Przysięga antymodernistyczna rozprawia się z kilkoma innymi modernistycznymi błędami, z pośród których powinniśmy szczególnie skupić się na fałszywej interpretacji Pisma Świętego:

"Potępiam również ten sposób rozumienia i wykładu Pisma św., który pomijając Tradycję Kościoła, analogię wiary i normy podane przez Stolicę Apostolską, przyjmuje poglądy modernistów w sposób zarówno niedozwolony, jak i lekkomyślny, a krytykę tekstu uznaje za jedyną i najwyższą regułę".

W dzisiejszych czasach często możemy spotkać modernistycznych księży i teologów, którzy otwarcie zaprzeczają temu, co Pismo Święte mówi o Adamie i Ewie, grzechu pierworodnym, potopie i wielu innych historycznych wydarzeniach tam zawartych. W tym wypadku stwierdzamy, że moderniści w rzeczywistości nie wierzą w Boską inspirację autorów Pisma Świętego. Papież św. Pius X opisuje to w encyklice *Pascendi*:

"Dlatego moderniści nie wahają się twierdzić, że te księgi [Pisma Świętego], zwłaszcza Pięcioksiąg i trzy pierwsze Ewangelie, wyrosły powoli z jakiegoś pierwotnego, krótkiego opowiadania dzięki dodatkom i interpolacjom...".

Opierając się na tej fałszywej teorii o Piśmie Świętym, próbują napisać historię o tej "żywotnej ewolucji" Świętych Ksiąg, która znów nie jest poparta żadnymi obiektywnymi faktami, lecz tylko ich własną fałszywą spekulacją:

"Nawet owszem, piszą tę historię z taką pewnością siebie, jakby oczyma swoimi widzieli tych pisarzy, którzy w różnych wiekach przykładali rękę do rozszerzania Ksiąg Świętych".

Pod koniec lat siedemdziesiątych, dwaj studenci z jezuickiego uniwersytetu odwiedzili nasze seminarium i wyłuszczyli swoją "historię" Adama i Ewy. Powiedzieli wtedy, że jeżeli ktoś czyta to, co zawarte jest "między wierszami" Księgi Rodzaju, to może stwierdzić, że Adam i Ewa nie byli naprawdę indywidualnymi osobami, lecz dwoma różnymi plemionami. Zaczęli wtedy żywo opisywać jak "plemię Adama" zostało doprowadzone do zniszczenia przez "plemię Ewy". Kiedy poproszono ich aby udowodnili tak szaloną interpretację, to stwierdzili, że staje się to całkiem oczywiste jeżeli czyta się "między wierszami" Księgi Rodzaju. Nie jest to jednakże odosobniony przykład. Ostatnio, modernistyczny ksiądz i profesor Pisma Świętego głosił wykład na temat Listów św. Pawła i wyskoczył z teorią, że niemożliwe jest by miał uwierzyć w to, że miłosierny Bóg mógłby posłać kogoś do piekła na całą wieczność, wbrew temu, że jego teoria pozostawała w sprzeczności ze

słowami samego Chrystusa. Przykłady takiego szaleństwa są zbyt liczne, aby zajmować się nimi szczegółowo.

Po tym krótkim rozważeniu kilku z najpoważniejszych błędów modernizmu, czyż może nas nadal dziwić, że Papież św. Pius X był tak bezkompromisowy w demaskowaniu i obalaniu tej herezji? Modernizm doprowadził do apostazji naszych czasów. Patrzmy zawsze na Chrystusa, na Jego naukę i Jego Kościół, aby pozostać na drodze zbawienia; żyjmy też według motta Papieża św. Piusa X: "Odnowić wszystko w Chrystusie".

In Christo Jesu et Maria Immaculata,

Bp Mark A. Pivarunas CMRI

www.cmri.org

Z języka angielskiego tłumaczył Mirosław Salawa

~~~
~~~